

Knajpy w przedwojennym Lwowie

W niedzielę 21 czerwca 2020 roku w Muzeum Przyrodniczym spotkali się członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Była to niezwykła okazja poznania dziejów działających we Lwowie przed II wojną światową kawiarni i restauracji. O ich historii opowiadał Jan Dach. Świetnym uzupełnieniem przekazanych informacji był film zaprezentowany przez Henryka Mitraszewskiego. Ponieważ obaj panowie bywali w niektórych z omawianych lokali mogli dokonać porównania ich obecnego stanu z tym z okresu ich świetności. Niestety prawda jest taka, że część z tych lokali już nie istnieje a większość nie reprezentuje już takiego poziomu jak dawniej. Pozostało jednak kilka, które warto odwiedzić przebywając we Lwowie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ Lwów zawsze był dużym miastem lokale gastronomiczne powstawały tam jak grzyby po deszczu. Dla nas ważnych jest tylko kilka, gdyż i tak nawet podczas kilkudniowego pobytu w tym pięknym mieście nie damy rady odwiedzić ich wszystkich. No może przesadzam, odwiedzić może i da się ale przecież nie chodzi tu tylko o zajście do nich, przede wszystkim chodzi o to by poczuć panującą w nich atmosferę. A tego można doświadczyć jedynie podczas konsumpcji i zabawy, najlepiej zatem zaplanować sobie każdy posiłek w innym lokalu.

Wracając jednak do sedna, w przedwojennym Lwowie było kilkanaście lokali, do których należało udać się chociaż raz na jakiś czas. Każdy z nich miał swój klimat, w każdym gości zaskakiwano czym innym. Oczywiście najważniejszym było dobre jadlo i stosowna popitka, ale były lokale do których przychodziła określona klientela. Byli to przeważnie ludzie trudniący się podobnym zajęciem czy ludzie kultury.

Bardzo znanym lokalem była restauracja Szkocka. Było to miejsce spotkań matematyków z Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki. Aby uzmysłowić jak ważne były te spotkania i ilu przychodziło tam ludzi wspomnę, że we Lwowie działało Towarzystwo Matematyczne skupiające w swoich szeregach najwybitniejszych matematyków tamtego okresu. Bywali tutaj Stefan Banach, Stanisław Mazur czy Stanisław Marcin Ulam.

Podczas spotkań zadawano sobie nawzajem różnego rodzaju zagadki matematyczne. Ich rozwiązywanie trwało godzinami, czasami latami. Znany jest fakt zadanej przed II wojną światową zagadki, która została rozwiązana dopiero w roku 1972. Szczęśliwiec starym zwyczajem otrzymał w nagrodę żywą gęś.

Początkowo uczestnicy spotkań w Szkockiej swoje matematyczne przemyślenia zapisywali na blacie stolika, ponieważ byli to jednak wybitni uczeni, by ich notatki nie przepadły uczelnia wysyłała tam asystentów, którzy wszystko skrzętnie spisywali. Właściciel lokalu miał przykazane by do momentu spisania wszystkiego nikt nie czyścił stolików. Zmieniło się to w momencie kiedy żona profesora Banacha podarowała im gruby brulion. Od tej pory swoje przemyślenia zapisywali właśnie w nim. Ponieważ okazały się one bardzo cenne dla całego świata matematycznego zostały wydane jako „Księga szkocka”. Wiele z zapisanych w niej zagadnień matematycznych nie zostało rozwiązanych do dziś.

Bardzo licznie odwiedzanym lokalem był „Pokój śniadań” Zofii Teliczkowej. W historii zapisało się jedno bardzo smutne wydarzenie związane z tym miejscem. Co prawda dało ono pomysł na humorystyczną piosenkę napisaną przez Hemara, ale wtedy nikomu nie było do śmiechu. Brzmiała ona tak: „Przyjechał do Lwowa taki Człowiek-Mucha, wlaź na Teliczkową i wyzionął ducha”. Oczywiście chodziło tutaj o tragiczny w skutkach wypadek kiedy akrobata Stefan Poliński przechodząc po linie rozciągniętej pomiędzy dwoma kamienicami spadł i tego samego dnia zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

Jeśli chodzi o lokal to właściwie cała kamienica była wykorzystywana pod działalność handlową. Od frontu działały delikatesy „Starka”, w głębi restauracja. Serwowano tu znakomite flaki, parówki z chrzanem, sztangle, pyszne kanapki przyrządzane z bryndzą i sardynkami, ale przede wszystkim śledzie. Można tutaj było zasmakować niemal wszystkich znanych gatunków śledzi jakie wówczas znajdowały się na rynku.



Foto: Krzysztof Tęcza

Restauracja Naftuły była ulubionym lokalem artystów. Prowadził ją Naftal Toepfer, który miał zwyczaj podkręcania wása raz do góry, raz do dołu, w zależności od potrzeby. Był on człowiekiem niezwykle szczodrym co często wykorzystywali mniej zamożni goście przypochlebiając mu się. Nie będąc dłużnym stawiał im odpowiedni napitek.

Miejsce to znane jest także z tego, że spotykali się tu członkowie powołanego w 1906 roku przez dr Mieczysława Orłowicza Akademickiego Klubu Turystycznego (AKT). To tutaj wspominali swoje wyprawy w góry oraz planowali kolejne wojaże.

Cukiernia Ludwika Zalewskiego, jeden z symboli przedwojennego Lwowa, posiadała wielką przeszkloną witrynę, za którą można było podziwiać makiety miast wykonane z marcepana i cukru. O pozycji lokalu świadczą nie tyle ceny, choć te przywoływały o zawrót głowy, co fakt, iż podczas I wojny światowej, kiedy Lwów był okupowany przez wojska rosyjskie, we Lwowie funkcjonowała waluta zastępcza, której jednym z gwarantów była firma Zalewskiego. Po zakończeniu okupacji bony zostały wymienione na gotówkę.

Aby uzmysłowić wartość tego lokalu wystarczy przytoczyć słowa J. Janickiego: „Zalewski to nie tylko firma cukiernicza, której wyroby co dnia samolotem fruwały do Warszawy i Paryża. Był to cały rytuał obyczajowy: niedzielne spotkania po „dwunastówce” w Katedrze, klub dyskusyjny, gdzie przy kawie rozprawiali Mościcki, Bartel, Makuszyński, Badeni i Zbierchowski, tradycyjne miejsce, gdzie studenci ubiegali się o podpis w indeksie Oswalda Balcera, Gertsmana, czy Askazanego, to coroczne bożonarodzeniowe wystawy, na których kompozycje z marcepanów i czekolady projektował Batowski i Sichulski”...

Restauracja Baczewski to z kolei lokal zupełnie odmienny od poprzednich. To miejsce kultowe. Baczewski przecież to założyciel uruchomionej w 1782 roku słynnej na całą Europę fabryki wódek i likierów. W nawiązaniu do przedwojennych tradycji dzisiaj gości wita Mikołaj, który częstuje kieliszkiem wyśmienitego trunku podawanego wraz z kanapką ze smalcem i ogórkiem. Ze względu na ilość sal konsumpcyjnych jest to lokal mogący obsłużyć jednorazowo zarówno kilka imprez jak i gości indywidualnych.

Nie będę przytaczał więcej opisów kolejnych wzmiankowanych podczas spotkania lokali, warto jednak przebywając w dzisiejszym Lwowie odwiedzić niektóre z nich.

Uzupełnieniem opowiadania było wyróżnienie osób współpracujących z Towarzystwem w ostatnim okresie. Otrzymały one stosowne dyplomy i gratulacje. Najważniejszym jednak było uznanie obecnych wyrażone poprzez gromkie brawa i słowa podziękowań. Tym razem wyróżniono cztery osoby: Janusza Jarosza i Stanisława Firsztę (dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze) oraz Witolda Szczudłowskiego (emerytowanego dyrektora biura Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu) i Krzysztofa Tęczę (prowadzącego Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w ZGK).

Przedstawiono także nowego prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Wojciecha Jurdygę, wybranego na to stanowisko po odejściu prowadzącego Towarzystwo przez ponad 20 lat Stanisława Kańczukowskiego. Zarówno on jak i obecni na Sali usłyszeli miłe słowa od przybyłego na spotkanie wiceprezydenta miasta Jeleniej Góry pana Janusza Łyczko.

Na zakończenie tradycyjnie śpiewano stare lwowskie szlagiery oraz częstowano się pysznymi kanapkami i ciastami przygotowanymi przez panie, które zadbały o to by poprzez ich smaki poczuć klimat kresów.

Krzysztof Tęcza